

## Ile mamy państwa wyznaniowego?

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

### Polska „autonomia i niezależność” na tle europejskiego rozdziału kościoła i państwa

**W** ubiegłym roku doszło w Polsce do krytycznego kryzysu nadziei na budowę państwa świeckiego. W zasadzie po 1989 r. nie było w Polsce państwa świeckiego, funkcjonowało coś na kształt ułomnej separacji skoordynowanej zwanej też połowiczną. Ważne jednak, że ideę państwa świeckiego starano się zachowywać w retoryce, oddzielenie kościoła i państwa zachowywało się werbalnie. Przełom roku 2005 — wiążący się ze śmiercią Jana Pawła II oraz z sukcesem wyborczym Rydzyka/Kaczyńskich — wprowadza nową jakość nie tylko w gorliwości i konsekwencji działań zmierzających do rozbitcia państwa świeckiego, ale i w odejściu od retoryki (pozorów) zachowania separacji jako zasady w stosunkach państwo-kościół.

Tendencja rozwoju państwa wyznaniowego w Polsce miała kilka okresów:

**1.** Naturalnego hurraoptymizmu i triumfalizmu Kościoła po przełomie roku 1989, kiedy to Kościół sam najaktywniej angażował się w politykę. Można by rzec, że zręby państwa wyznaniowego budował podówczas Kościół z własnej inicjatywy i bezpośrednio, korzystając z uległości polityków. W okresie tym postanowiono o uprzywilejowanej pełnej reprivatyzacji majątków kościelnych (1990), wprowadzono w sposób nader wątpliwy prawnie katechezę do szkół (1991), dodano obowiązek respektu dla „chrześcijańskiego systemu wartości” w ustawach o systemie oświaty (1991) i medialnej (1992), przymiotnik „katolicki” pojawił się w szyldzie jednej partii (Wyborcza Akcja Katolicka, 1991), biskupi wydali instrukcję wyborczą wskazując na partie o „chrześcijańskim obliczu” (1991), walczone o krzyż na piersi Orła Białego, udało się go zainstalować w Sejmie.

**2.** W kolejnym okresie nastąpiła pewna stabilizacja i osłabienie bezpośredniego zaangażowania się Kościoła w życie polityczne kraju tudzież utrata wiary w możliwość zbudowania w Polsce państwa wyznaniowego. Kościół został przywołany do porządku wyrazami społecznej nieufności odnośnie do jego zaangażowania politycznego, porażką popieranym przezeń polityków i partii a także nieskutecznością apeli. W okresie tym miał oczywiście miejsce szereg praktyk sprzecznych z ideą państwa świeckiego, postępował także rozrost koncesji na rzecz Kościoła (zwłaszcza w latach 1997-1999). Uchwalono ratyfikację konkordatu (1998), na podstawie którego umacniała się pozycja kościoła w państwie (wydano szereg aktów służących wykonaniu postanowień konkordatowych, m.in. wprowadzenie instytucji małżeństw konkordatowych), do kolejnych ustaw wprowadzano religijne inwokacje (ustawy: o Trybunale Konstytucyjnym, strażach gminnych — 1997, o Rzeczniku Praw Dziecka, Rzeczniku Praw Obywatelskich - 2000, o ustroju sądów powszechnych — 2001), politycy coraz aktywniej manifestowali swą religijność — czego najbardziej bodaj groteskowym przykładem było taszczenie przez pól Krakowa w podniosłej celebrze relikwii św. Stanisława (to ten święty, który zdradził polskiego króla) przez drugą osobę w państwie - marszałka Macieja Płażyńskiego (2000). Rozrostowi klerykalizmu nie sposób zaprzeczyć w rzeczonym okresie, były to wszelako zjawiska innego kalibru formalnoprawnego i politycznego niż to, co działo się w okresie triumfalizmu. Państwo tego okresu można by wartościująco określić mianem państwa pseudoświeckiego - czyli uznającego formalnie zasadę świeckości i rozdziału, choć w bardzo wielu punktach gwałcącego jej podstawowe założenia.

**3.** Okres pewnej normalizacji zakończył się w roku 2005, który to wprowadził nas w nowy etap budowy państwa wyznaniowego, czy jak kto woli: demontażu kikuta państwa świeckiego. Jest to jednak okres zupełnie inny niż ten z początku lat 90. ub. wieku. Przede wszystkim główną rolę odgrywają tutaj już nie czynniki kościelne, lecz polityczne — zwycięska partia jest głównym reżyserem klerykalizacji (już w czasie zaprzysiężenia rządu usłyszeliśmy z ust premiera emfaticzną formułę o zadaniach jakie sobie wytycza: „Z Bożą pomocą dokonamy tego!”). Poza tym, dużo większy udział ma nurt skrajnie tradycjonalistyczny Kościoła, który dużo bardziej harmonijnie brzmi ze zwycięską narodowo-konserwatywną ideologią władzy niż oficjalne czynniki kościelne, nie tak skore do jednoznacznych deklaracji politycznych, z aspiracjami do ponadpolityczności i pozycji super arbitra.

W tym samym roku, za granicą, świętowano 100 lecie jednej z najważniejszych ustaw wytyczających model rozdziału kościoła i państwa — francuskiej ustawy z 9.12.1905 o rozdziale kościoła i państwa. Skłania to do krytycznej refleksji nad modelem polskich stosunków państwo-kościół w pryzmacie standardów europejskich, szczególnie w odniesieniu do „najczystsze” separacjonizmu — francuskiej *laïcité*. Tym bardziej jest to interesujące, że pięć lat wcześniej w tygodniku „Wprost” (29.10.2000) pojawiła się śmiała teza Agnieszki Filas, że „Dziś jednak polski układ zaczyna przypominać model francuski — z silnym podziałem na to co świeckie i na to co święte”.

## Europejski krajobraz stosunków państwo-kościół

Wśród krajów europejskich najwcześniej formalne rozdziały kościoła i państwa dokonano w: Holandii - 1795 r., Irlandii — 1871 r., Francji — 1905 r. Najpóźniej miało to miejsce w Hiszpanii (1978) i we Włoszech (1984). Nie jest przypadkiem, że są to, obok Polski, jedne z najbardziej sklerykalizowanych państw europejskich. Warto również dodać, że to właśnie w Hiszpanii i we Włoszech największe wpływy ma integrystyczna organizacja kościelna Opus Dei.

Połowiczny rozdział i dopuszczenie współpracy państwa i kościoła mamy w: Niemczech, Austrii, Belgii, Portugalii, Hiszpanii, we Włoszech.

Warto pamiętać, że istnieje w Europie całkiem sporo państw formalnie wyznaniowych, czyli wyróżniających *de iure* jakieś wyznanie bądź wyznania religijne. Zaliczają się do nich:

-		Grecja	—			prawosławie	<b>[1]</b>
-		Cypr	—	na		części	prawosławie
-		Norwegia	—			luteranizm	<b>[2]</b>
-		Dania			—		luteranizm
-		Islandia			—		luteranizm
-	Wielka	Brytania	—	dwa kościoły	panujące,	anglikański	i prezbiteriański
-	niektóre			kantony	szwajcarskie	—	kalwinizm
-		Watykan				—	katolicyzm
-		Andora				—	katolicyzm
-		Liechtenstein				—	katolicyzm
-		Malta				—	katolicyzm
-	Monako						— katolicyzm.

Do niedawna podobny status formalny zachowywały Szwecja (do 1997) oraz Finlandia (do 2000).

Interesującym spostrzeżeniem jest, że powiązanie państwa i kościoła są z reguły słabsze w państwach katolickich niż w protestanckich. W państwach historycznie katolickich proces rozdziału kościoła i państwa często był reakcją na dawną rolę publicznoprawną Kościoła Katolickiego. Kościoły protestanckie na ogół nie roszczą sobie takiej skali wpływów na funkcjonowanie państwa jak Kościół Katolicki. Weźmy przykład Wielkiej Brytanii — formalnie wyznaniowej. Jeśli krytykuje się ten stan rzeczy to niemal wyłącznie jako przejaw anachronizmu a nie walki z dyskryminacją czy z wpływami politycznymi Kościoła Anglikańskiego, który to nie rości sobie pretensji do istotnej roli politycznej czy społecznej. Bardzo charakterystyczna jest też sytuacja w dwóch sąsiadujących krajach Beneluxu — Belgii i Holandii. Belgia, gnębiona do XIX w. przez klerykalizm katolicki, w wieku XX dokonała dość radykalnej emancypacji spod wpływów Kościoła i religii w życiu publicznym. Brak opresywnego klerykalizmu w Holandii i większa jej różnorodność religijna, zaowocowały tym, że analogiczny proces nie zaszedł w tym kraju i pomimo formalnego rozdziału wiele instytucji społecznych i partii politycznych ma fundamenty religijne. Różnicę tę doskonale widać także w charakterze wolnomularstwa obu krajów — w Belgii jest ono zdecydowanie laicko-ateistyczne, podczas gdy w Holandii — silnie przesiąknięte religią, wręcz chrześcijańskie.

Jedynie państwa europejskie, jakie mają podpisane konkordaty ze Stolicą Apostolską to Włochy, Hiszpania, Portugalia i Polska. Jedynie państwa, gdzie uznawane przez państwo śluby kościelne to: Włochy, Hiszpania i Polska. Kościoły są finansowane z podatków w Niemczech, Hiszpanii, we Włoszech i na Węgrzech. W większości państw nauczyciele religii są wynagradzani przez państwo, nie jest to jednak sytuacja adekwatna do polskiej, gdyż religia rzadko oznacza indoktrynację religijną, a często jest nauką o religiach.

Omawiając modele relacji państwo-kościół należy zrezygnować z określania ich wartościująco, co spotyka się niestety nagminnie i jest w gruncie rzeczy bardzo względne i mylące. Takie pojęcia, jak rozdział „przyjazny”, „wrogi”, „życzliwy” nie wyjaśniają w zasadzie

niczego, redukując charakterystykę do uproszczeń. Nie jest przecież oczywiste, że „rozdział”, który dopuszcza finansowanie ze źródeł publicznych Kościoła czy wynagradzanie katechetów jest „przyjazny”, jak się kwalifikuje, tak jak nie jest bynajmniej oczywiste, że związek państwa i kościoła jest korzystny dla kościoła, państwa, społeczeństwa, mniejszości. Niektórzy bowiem uważają, że brak rozdziału kościoła i państwa oznacza niezawodnie indoktrynację religijną i dyskryminację mniejszości, inni z kolei twierdzą, że taki związek może wzmacniać procesy laickie w społeczeństwie, co bynajmniej dla kościoła dobre nie jest. Można także wysunąć tezę, że model tzw. rozdziału przyjaznego wspiera kościoły, choć niekoniecznie samą religijność (a przecież w obronie tego modelu naczelnym argumentem za nim ma być respektowanie wolności religijnej). I analogicznie w sytuacji odwrotnej: nader wątpliwe jest, czy rozdział konsekwentny (choć jednak nie absolutny), jaki obowiązuje we Francji, jest wrogi, jak się często pisze, czy też wręcz przeciwnie. Tę nieoczywistość dokładniej ukażę niżej. Względność tych określeń wartościujących oddaje to, że przykładowo model niemiecki bywa niekiedy określany mianem rozdziału „życzliwego”, gdzie indziej natomiast - rozdziału „kalekiego, kulejącego”. Dla opisywania modeli rozdziałów najlepiej więc odwoływać się do rozróżnienia na a) **rozdział**, b) **rozdział częściowy**, c) **quasi rozdział (rozdział formalny)**.

Bardzo ważne jest też dostrzeganie aspektów formalnych i materialnych opisywanych zjawisk. Najczęściej rozdział formalny i materialny (substancjalny) idą ze sobą w parze. Niekiedy jednak brak formalnego rozdziału (czy też istnienie formalnego państwa wyznaniowego) może się łączyć z materialnym rozdziałem sfery państwowej i wyznaniowej, czy odwrotnie — formalny rozdział może się łączyć materialnie z elementami państwa wyznaniowego.

Z laickiego punktu widzenia to nie sam rozdział kościoła i państwa jest więc najważniejszy, lecz laicyzacja społeczeństwa. Mogą istnieć silne podziały, napięcia i fanatyzm na tle religijnym pomimo istnienia rozdziału kościoła i państwa. Z drugiej strony pomimo braku takiego rozdziału stosunki wyznaniowe w państwie mogą być bardzo harmonijne i sprzyjające duchowi humanizmu. Naturalnie w tej drugiej sytuacji brak rozdziału jest tylko przejściowym anachronizmem, bo laicyzacja społeczeństwa prędzej czy później i tak doprowadza do zepchnięcia religii do sfery prywatnej. Laicyzacja może więc wpływać na proces całkowitego rozdziału kościoła i państwa, natomiast niekoniecznie rozdział będzie wpływał na laicyzację.

Aby znaleźć punkt odniesienia dla analizy stosunków wyznaniowych w Polsce, przedstawmy pokrótce dwa najbardziej charakterystyczne modele tych relacji występujące w Europie oraz odnieśmy to Unii Europejskiej, jako instytucjonalnego przejawu integracji kontynentu.

## Model francuski

W swej historii Francja „przetestowała” niemal wszystkie najważniejsze modele relacji państwo-kościół. Francuski model wziął się w dużej mierze z wielowiekowych doświadczeń społeczeństwa francuskiego, które przez wieki targane było problemami wynikającymi z podziałów religijnych. Jest on wyrazem dążenia do jedności niedyskryminacyjnej i zgody narodowej, przynajmniej na tle najżywszego źródła zadrażnień, jakim były różnice w wierze. Najważniejszym symbolem instytucjonalnym tej jedności „ponad podziałami” miały być szkoły publiczne — miejsca edukacji obywatelskiej i patriotycznej, miejsca nauki, wolne od presji i sporów o charakterze religijnym i politycznym.

Ustawa z 1905 r. o rozdziale kościoła i państwa ważna jest nie tylko lokalnie, ale i również na forum międzynarodowym - dla kształtowania współczesnych standardów demokratycznego państwa świeckiego i dla ruchu laickiego jako takiego, zwłaszcza europejskiego. Można zauważyć, że obok Pierwszej Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, która stała się również wyrazistym symbolem zasad laickich, ustawa z 1905 r. jest odniesieniem równie często przywoływanym przez tenże ruch. Ustawa ta była nowatorska nie tylko dla Francji, ale i dla świata zachodniego. Wprowadzie rozdział kościoła i państwa obowiązywał już np. w Holandii czy w Irlandii, to jednak model francuski był od nich wyraźnie odmienny.

Głównymi jej autorami byli: Aristide Briand, Emile Combes, Jean Jaurès oraz Francis de Pressens. Opiera się na trzech zasadach: - wolności neutralności państwa, - praktyk religijnych,

- nadrzędności państwa nad kościołem.

Jej najważniejsze artykuły:

- Republika przestrzega wolności sumienia. Dozwala wolność swobodę religijnych, chyba że stanowią one zagrożenie dla porządku publicznego (art. 1).

- Republika nie rozpoznaje, subsydiuje i wynagradza żadnego wyznania (art. 2).

- Zakaz eksponowania symboli religijnych na budynkach publicznych, zakazana jest też oficjalna obecność władz w czasie uroczystości religijnych.

- Penalizowane jest przestępstwo naruszenia wolności sumienia (art. 31).

Zakaz „rozpoznawania” religii przesądza o tym, że nie ma systemu rejestracji związków religijnych. Zasada ta lepiej oddaje dynamizm przemian religijnych — nie rozpoznając związków religijnych nie konserwuje obrazu religijnego społeczeństwa i nie utrudnia nowym związkom rozwoju na podobnych zasadach, jakie przysługują już istniejącym. Nie ma więc czegoś takiego jak w Polsce, gdzie istnieje podział na uznane kościoły czy inne związki wyznaniowe oraz nieuznane, nieformalne, wobec których rezerwuje się często miano kultów lub sekt. Związki wyznaniowe mają status prywatnych stowarzyszeń kultowych.

Zakaz finansowania eksploatacji świątyń nie jest bezwzględny, bowiem nie dotyczy świątyń (chrześcijańskich i żydowskich) sprzed 1905 r.

Nie wyklucza się zupełnie możliwości finansowania prywatnych szkół (które to pojęcie jest zasadniczo tożsame *de facto* ze szkołami wyznaniowymi). Aby było to możliwe muszą zostać

spełnione trzy warunki:  
- finansowana jest działalność niereligijna;  
- szkoła musi wdrożyć minimum programowe;

- szkoła nie może dyskryminować (np. w zakresie rekrutacji) innych religii.

Już po tym tylko widać, że nie ma we Francji „absolutnego dystansowania” państwa i kościoła, jak się czasami mówi.

W ostatnich latach ważnym aspektem wali o laicyzację były głośne sprawy z zakazami noszenia burek (chust muzułmańskich) w szkołach publicznych [3]. Szkoły publiczne zgodnie z założeniami nie mogą promować dogmatów religijnych, ateizmu czy jakichś koncepcji filozoficznych. Szkoła francuska jest (a może — była?) najważniejszą demokratyczną instytucją integracji społecznej. Z tego wywodzi się sprzeciw wobec ostentacyjnych symboli religijnych w tego rodzaju placówkach. Ustawa o zakazie noszenia ostentacyjnych symboli religijnych we francuskich szkołach publicznych została podpisana 15.3.2004 a weszła w życie 2.9.2004. W założeniu:

- ma ochraniać uczniów przed religijnym fanatyzmem;  
- nie dotyczy szkół prywatnych;

- nie dotyczy drobnych i nierzucających się symboli (np. krzyżyk).

Ostentacyjne symbole mogą wyrażać presję, prowokację, prozelityzm, propagandę. Według sądów francuskich zakaz ten obejmuje symbole religijne, polityczne i filozoficzne. Ich obecność może łatwo zakłócać normalny proces edukacyjny.

Model francuski wyraźnie więc stawia na integrację, a nie na otwarty multikulturalizm (obecny dużo bardziej np. w Wielkiej Brytanii). W porównaniu z modelami separacji połowicznej, dopuszczającymi państwowe wspieranie finansowe związków religijnych i światopoglądowych, czyli implikującymi podejścia socjalne, model francuski jest tutaj podejściem liberalnym.

W ślad za ustawą z 1905 r. poszły zmiany w nowej konstytucji francuskiej z 1958 r., która zawarła następujące regulacje o fundamentalnym dla Republiki znaczeniu:

Art. 1. Francja jest Republiką, jedną, niepodzielną, laicką i socjalną.

Art. 2. Francja uznaje równość obywateli wobec prawa, bez względu na pochodzenie, rasę i religię.

„Jedność i niepodzielność” Republiki w zakresie spraw wyznaniowych nie jest konsekwentna. Ustawa z 1905 r. nie obowiązuje bowiem w Dolnym i Górnym Renie, Mozelli, Alzacji i Lotaryngii tudzież na terytoriach zamorskich Francji (Gujana), gdzie stosunki są ułożone według modelu niemieckiego, co zresztą wynika z zaszłości historycznych.

Kolejnym wyzwaniem dla tradycji *laïcité* jest rosnąca mniejszość muzułmańska, która podmywa klarowność zasad z 1905 r. Nie w tym nawet rzecz, że sami muzułmanie jakoś aktywnie kontestują ustawę z 1905 (choć tak niewątpliwie też jest), ale i ze strony innych środowisk padają postulaty o aktywnym zaprzęgnięciu państwa w edukację obywatelską i integrację tej mniejszości, co musiałyby się wiązać przynajmniej częściowo z rezygnacją

zkonsekwentnego rozdziału i niedostrzegania wyznań.

W związku z powyższym, na okoliczność setnej rocznicy ustawy z 1905 r. stowarzyszenie Libre pensée (Wolna myśl) wystosowało apel „o obronę i promocję ustawy z 1905 r.”, gdzie wzywa się do odnowy i rozszerzenia tych regulacji. Kontynuacją tego była demonstracja pod francuskim parlamentem w dniu setnej rocznicy ustawy z 1905 r. Środowiska zaniepokojone osłabianiem wyrazistości modelu francuskiego domagają się:

- odnowy prawa z 1905 r.;
- usunięcia klerykalnego statusu części Republiki;
- konsekwentnego respektowania zasady „publiczne pieniądze dla publicznych szkół”;
- usunięcia wszelkich regulacji antylaickich;
- propagowania zasad laickich na inne kraje.

Należałoby rozwiązać mit jakoby był to rozdział „wrogi” czy „radykalny”:

- Nie ma zjawiska wykorzystywania ludzi bez poglądów przez instytucje religijne, religijność jest bardziej wyrazista i głębsza.

- Katolicyzm francuski się sublimuje i jest elitą katolicyzmu w ogóle, jeśli idzie o świadomość i jego potencjał intelektualny.

- Nie jest nadzwyczajnie wyniszczający dla związków wyznaniowych — w ostatnich stu latach zamknięto we Francji 669 kościołów i katedr [4], czyli niewiele więcej niż w Holandii tylko przez ostatnie 10 lat (623 kościoły), a Holandia ma dużo bardziej „przyjazny” model państwo-kościół [5].

- Stan posiadania żydów, protestantów i muzułmanów zwiększył się kilkukrotnie.

- Istnieje rozwinięte szkolnictwo religijne, o dość wysokim poziomie.

- Państwo nie kwalifikuje wyznań jako zarejestrowanych.

## Model niemiecki

Rozdział państwa i kościoła jest zapisany w konstytucji. Jest to model połowicznej separacji, zwanej też „życzliwą neutralnością”.

- Model ten opiera się na trzech zasadach:
- neutralności,
  - tolerancji,
  - parytetowości.

Kościół są zwolnione od podatków. Mają status (największych) „stowarzyszeń prawa publicznego”, co pozwala im zbierać podatki za pośrednictwem aparatu publicznego. Współpraca między państwem a kościołami polega na wciągnięciu tych ostatnich do publicznego systemu opiekuńczo-socjalnego. Podobnie jest w Austrii.

Uczeń, który skończył 14 lat może samodzielnie zrezygnować z religii szkolnej na rzecz etyki lub filozofii. Ważniejsze od cywilnoprawnej pełnoletniości jest tutaj psycho-intelektualna zdolność do kształtowania i posiadania własnych przekonań światopoglądowych, co niewątpliwie rozwija się przed okresem najczęściej przyjmowanej granicy pełnoletniości.

Model niemiecki jest coraz częściej kwestionowany w związku z postępującą laicyzacją. Jak się podnosi, w niedalekiej przyszłości będzie prawdopodobnie musiał ulec zmianie, bo uprzywilejowuje finansowo i edukacyjnie dwa wyznania chrześcijańskie, w stosunku do innych wyznań i osób niewierzących. Kościoły te, choć nie są biedne, to jednak znajdują się w kryzysie w związku ze spadkiem liczby wiernych i powołań [6].

## Unia Europejska

Przy UE funkcjonuje Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej, która „zajmuje się krytyczno-etyczną oceną decyzji administracyjno-prawnych” UE. Sekretarz generalny Komisji, praelat Noel Treanor, określił dominujące w organach UE nastawienie do religii i kościoła, jako „raczej nieżyczliwie neutralne”.

Ważne jest dla przyszłości kształtowania się stosunków wyznaniowych w Europie, że Unia Europejska nie może efektywnie spełniać funkcji harmonizacyjnych — jedna i jednolita polityka UE wobec kościołów zakończyła się w zasadzie w 1997 r., gdy do Traktatu Amsterdamskiego wpisano jako aneks 11 — Deklarację w sprawie statusu kościołów i związków wyznaniowych, która brzmi: „Unia Europejska respektuje i nie narusza przewidzianego prawem krajowym statusu kościołów i stowarzyszeń lub wspólnot religijnych. UE w równym stopniu respektuje



status organizacji filozoficznych i niewyznaniowych". Naturalnie nie oznacza to, że nie można w ów status ingerować w związku z jego sprzecznością z prawem europejskim pierwotnym lub wtórnym.

Pomimo wspomnianej deklaracji spotyka się apele wzywające do wypracowania wspólnej formuły europejskiej stosunków państwo-kościół, które miałyby być szansą na osiągnięcie harmonizacji lub konwergencji. Pytanie jednak, czy dążenie jednolitości nie jest sprzeczne z jakkolwiek rozumianym pluralizmem religijnym.

Dyskusja o harmonizacji stosunków wyznaniowych w skali europejskiej wynika nie tylko z narastającego problemu islamskiego, ale i z procesów laicyzacyjnych. W tej kwestii Europa jest obszarem bardzo specyficznym. Jak zauważył Marek Ziółkowski: „Cały świat pozostaje religijny, a nawet niekiedy staje się bardziej religijny, oprócz dwóch wyjątków — Europy i intelektualistów”. W wyniku tych procesów szybkiemu przeobrażeniu ulega krajobraz światopoglądowy państw europejskich, często tak dalece, że dotychczasowe regulacje okazują się nieprzystosowane do aktualnych wyzwań. W Wielkiej Brytanii rzecznicy świeckości sprzeciwiają się finansowaniu szkół religijnych, domagają się opuszczenia przez kler Izby Lordów, żądają zrównania praw humanistów jako grupy światopoglądowej z prawami członków kościołów. W wielu krajach europejskich budynki, które do niedawna były świątyniami zamieniają się w centra kosmetyczno-rekreacyjne, dyskoteki, muzea, biblioteki, hotele, restauracje, punkty usługowe czy nawet mieszkania prywatne. W innych natomiast (np. w Holandii) opustoszałe kościoły stoją beczynnie niszcząc. [7]

## Sytuacja Polski na tle standardów europejskich

Na dzień dzisiejszy polskie społeczeństwo i polska demokracja przegrały walkę o państwo świeckie i neutralne światopoglądowo. Nie potrafimy myśleć o nowoczesnym państwie świeckim, gdyż nie wyzwolono ducha soborowego w polskim katolicyzmie, który jest skamieniałe przedsoborowy w swych wielu przejawach praktycznych. Pierwszy okres konfesjonalizacji Polski ukształtował model quasi rozdziału kościoła i państwa. Procesy rozkładu państwa świeckiego nie były powstrzymywane nawet za rządów partii lewicowych — ulegała jedynie osłabieniu dynamika klerykalizacji. Obecna, druga lub trzecia już fala konfesjonalizacji państwa doprowadzi ten proces być może do swego apogeum po którym pojawi się naturalna reakcja społeczna, która zdynamizuje procesy laicyzacyjne w społeczeństwie polskim.

Fikcyjność neutralności światopoglądowej państwa polskiego, gwarantowanej m.in. art. 25 ust. 2 Konstytucji, stanowiącym: „Władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym”, jest obecnie tak daleko posunięta, iż specjalista od prawa wyznaniowego, R.J. Brożyniak, wysunął tezę o możliwości wygaśnięcia tej normy poprzez *desuetudo*. [8]

Kolejno podważane są konstytucyjne, fundamentalne elementy państwa świeckiego. Przedmiotem największej troski środowisk narodowo-katolickich wydaje się być obecnie konfesjonalizacja szkoły i okiełznanie mediów.

W przypadku szkoły rozpoczęło się od wprowadzenia jej tylnymi drzwiami do systemu szkolnego (prawem „powielaczowym”). Następnie pojawiła się ocena z tych zajęć obok innych ocen. Zaczęto też wynagradzać katechetów. Na ostatnim spotkaniu („komisji wspólnej”) rządu i episkopatu problemem numerem jeden okazała się być fakultatywności katechezy, która to fakultatywność od wielu lat jest solą w oku hierarchom. Władze wspólnie z Kościołem pracują więc nad zmianą w zakresie wliczania oceny z religii do średniej, wprowadzenia katechezy na maturę, wprowadzenia wychowania patriotyczno-[religijnego], wyeliminowania z programów i terenu szkół treści i osób „wywrotowych”. Przejście przez taką instytucję edukacyjno-ewangelizacyjną w młodym wieku bez zabicia pragnienia wolności i zdolności krytycznych tudzież naturalnej dążności do autoekspresji i samorozwoju — ma graniczyć z cudem. Cuda zresztą będą też na porządku dziennym, tyle że jedynie poprawne ideologicznie. Przepisy konstytucyjne - stanowiące, iż: „Religia kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole, przy czym nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób”; „Nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani do nieuczestniczenia w praktykach religijnych” — są przy okazji coraz bardziej lekceważone zamieniane w pustą literę jurydyczną, która umrze przez *desuetudo*.

Doprowadza się do fikcji również zakaz finansowania przez państwo związków wyznaniowych. Na uczelniach powstają kolejne wydziały teologiczne finansowane przez

państwo, kolejne uczelnie kościelne uzyskują miliony z kasy publicznej. Państwo buduje kościoły. Tzw. Świątynia Opatrzności otrzymała 20 mln z kasy centralnej, po czym radni mazowieccy przekazali drugie tyle. Przy okazji usłyszeliśmy rzeźenie resztek demokratycznego państwa świeckiego — radni musieli obejść prawo (w uzasadnieniu napisano, że chodzi o wsparcie dla Instytutu Jana Pawła II, czyli instytucji „naukowej”, choć *de facto* niemal wszystko z tej dotacji pójdzie na budowę „siedziby” instytutu, czyli ...Świątyni Opatrzności). Wszystkie te akty finansowania Kościoła uzyskują negatywne oceny ze strony specjalistów od prawa wyznaniowego (m.in. z Katedry Prawa Wyznaniowego UW). Niedługo pisanie tego rodzaju opinii prawnych będzie zajęciem bardzo nudnym i monotonnym. Polska zamieniana jest w państwo wyznaniowe, więc wszelkie jednostkowe akty na styku państwa i kościoła są gwałtem zbiorowym ze szczególnym okrucieństwem na standardach państwa demokratycznego.

Paweł Borecki, specjalista od prawa wyznaniowego z UW, twierdzi, że Polska stała się państwem quasi-wyznaniowym. Owa niezupełna wyznaniowość państwa przejawia się głównie w tym, że nie jest sformalizowana i wyrażona *expressis verbis* w ustawie. Jest to więc **państwo wyznaniowe materialnie, de facto**. Jest to zarazem „nowoczesna” odmiana państwa wyznaniowego, jaka narodziła się w sercu Europy na przełomie XX i XXI w. — nie prowadzi bowiem prześladowania i systematycznej dyskryminacji innowierców i apostatów.

Czy jest to sytuacja bez wyjścia? Nadzieję na uzdrowienie patologii na styku państwo-Kościół w Polsce nie jest wiara w „opamiętanie się” polityków czy ludzi Kościoła. Nadzieję tę dać może jedynie rozwijający się proces laicyzacji, który niewątpliwie postępuje także w Polsce. O jego skali dowiedzieliśmy się niedawno z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego — co roku z polskich kościołów ubywa 400 tys. wiernych. Sytuacji tej nie zmienił nawet rozdęty do granic przyzwoitości kult Jana Pawła II i jego faktyczna deifikacja ani mity o istnieniu Pokolenia JP2. Pompowana czcza duma narodowa nie wykrzesła pobożności. Z drugiej strony jednak wyraża się często obawy, że nawet rozwój laicyzacji społeczeństwa nie zmieni niczego radykalnie w istniejących stosunkach wyznaniowych w Polsce, gdyż siła polityczna i ekonomiczna dominującej instytucji religijnej jest tak duża, że podtrzyma cały system, *status quo*.

Piotr Rymaniuk trafnie zauważył, że siła fundamentalizmu religijnego w Polsce bierze się z kompleksów wobec Zachodu. Z drugiej jednak strony wskazuje się na przykład [Quebecu](#), który w latach 50. XX. wieku był silnie sklerykalizowany, a kilkanaście lat później nic z tego nie zostało. Podobny błyskawiczny proces laicyzacji, jak zauważył Andrzej Dominiczak, miał miejsce w Holandii.

Czy jednak nowe pokolenie w Polsce dojrzeje do demokracji i wolności wbrew zabiegom obecnej ekipy trzymającej władzę?

---

Przypisy:

[1] "Chrześcijańskie prawosławie jest religią dominującą" (art. 3 konstytucji), obowiązuje zakaz prozelityzmu (!).

[2] Rząd mianuje biskupów (kiedy rządzą socjaldemokraci, to zaznaczają mianują "liberałów"); inne wyznania otrzymują za to rekompensatę.

[3] Jest to pewne uproszczenie, gdyż nie chodzi tylko o chusty. Dziewczyny odmawiały także noszenia strojów gimnastycznych czy poddawania się badaniom przez lekarza płci męskiej.

[4] W ciągu ostatnich 10 lat zniknęło 20 tys. parafii, liczba kleru spadła o połowę (obecnie 25 tys.).

[5] 96 proc. Holendrów uważa, że można być religijnym bez związku z żadnym kościołem.

[6] Np. w diecezji Hildstein na 350 parafii aż 148 nie ma własnego proboszcza. W latach 2001-2002 Kościół w Niemczech stracił 200 tys. wiernych. Jedynie 17 proc. młodzieży chodzi do kościoła, a 13 proc. chce wychować dzieci w duchu religijnym.

[7] Uwidacznia się tutaj wyższość rozwiązania, gdzie budynki sakralne znajdują się w ręku państwa lub władzy lokalnej, która może elastycznie zmieniać funkcje upadających kościołów lub udostępniać je dla innych związków wyznaniowych.

**[8]** Desuetudo - łac., dosł. 'odzwyczajenie'; w prawie: niestosowanie bądź nieprzestrzeganie w praktyce danej normy prawnej, czego wynikiem jest utrata przez nią mocy obowiązującej.

**Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-04-2006 Ostatnia zmiana: 18-08-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4691) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4691>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)